Nr. 266 We Lwowie — Piątek, dnia 12. Listopada Rok 1897.

Wychodzi dwa razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7½ i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 zł. — ct.
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:
miesięcznie . . . 1 zł. 10 ct.
kwartalnie . . . 3 „ 30 „
z dwukrotną wysyłką:
miesięcznie . . . 1 zł. 35 ct.
kwartalnie . . . 4 „ — „

SŁOWO POLSKIE

Wydanie poranne.

Prenumerata
wynosi:
w Niemczech . . miesięcznie 1 zł. 65 ct.
w innych krajach „ 2 „ — „

Ogłoszenia
(inseraty)
za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedyńczy:
We Lwowie: Na Prowincyi:
wydania rannego . . . 2 ct. 3 ct.
„ wieczornego . . 3 „ 4 „
„ wydania razem . . 4 „ 6 „

Rękopisów Redakcya nie zwraca

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. | WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. | Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, al. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 409

Wybór prezydenta Izby.

(*Telegram „Słowa Polskiego“*).

Wiedeń, 12 listopada.

W ciągu wczorajszego posiedzenia Izby nadeszła depesza od Ebenhocha z Linzu, dokąd wyjechał dla porozumienia się z mężami zaufania swego stronnictwa, — że zaszczytnego wyboru nieprzyjmie, nie chce bowiem wyborem swoim spowodować rozbicia katolickiej partyi ludowej. Ebenboch zapewnia, że nie ma żadnej różnicy między nim a prawicą i rządem.

Po tej odmowie cała prawica z niezmiernym naciskiem ponowiła prośby do Koła polskiego, żeby pozwolono Abrahamowiczowi przyjąć prezydyum. Odbyło się posiedzenie Koła polskiego, które wobec takiej sytuacyi wszystkimi przeciw dwom głosom przyzwolenie swoje dało.

Wszyscy czują, że to nowa ofiara ze strony Koła polskiego, gdyż prezydent Polak narażony będzie na wszystkie przykrości. Nie mniej przeto przeważyło przekonanie, że nie wolno Polakom usuwać się gdy rozwój dziejowy Austryi wciska im w rękę państwowo ważne posterunki; dalej, że Abrahamowicz już ma nie małą rutynę i zadaniu sprosta; nareszcie, że w ciężkich, krytycznych momentach rola prezydenta ważna — może być powoływanym do wypowiedzenia opinii na decydującem miejscu, dobrze więc mieć tam swego człowieka. Pomimo tego wielu członków Koła obawia się przykrości, jakie Polacy w osobie prezydenta wycierpieć będą musieli.

Wybory odbędą się dziś rano, jako pierwszy punkt porządku dziennego. Opozycya głosować będzie za Kathreinem. Wybor Abrahamowicza pewny, podczas gdy wybór Ebenhocha był zupełnie wątpliwy, skoro grupa Dipaulego miała głosować na Kathreina, który łatwo mógł uzyskać kilka głosów większości. Prawica pragnie dziś zakończyć sprawę oskarżenia ministrów za rozporządzenia językowe. Mowcą generalnym zostanie Dzieduszycki, który zapewne odpowie na niektóre uwagi Mengera przeciw Polakom.

Rada państwa.

(*Teleg. „St. polsk.“*).

Wiedeń, 12 listopada. (Z Izby posłów). Wczorajsze dziesięciogodzinne posiedzenie miało przebieg stosunkowo spokojny. Obstrukcya szalała do godz. 3 pop., bezmyślnemi głosowaniami imiennemi starając się opóźnić przystąpienie do porządku dziennego. Nieunikniony profesor Hofmann żalił się na naruszenie regulaminu i na „zamówiony“ przez prawicę hałas. Wniósł nawet, aby zamieścić w protokole urzędowym następujące słowa: „Abrahamowicz oświadcza, naruszając regulamin, że wniosku nie podda pod głosowanie“.

Uderzająco wiele mówiło dziś prezydyum. Abrahamowicz wygłosił prelekcyę o parlamentaryzmie wogóle, cytował słowa lorda Beaconsfielda, że istota parlamentaryzmu jest zawarunkowana przez formę, ale forma go nie wyczerpuje. Forma, stosowana nałoduszenie, może parlamentaryzm zgubić. Abrahamowicz przytacza dalej słowa Herbsta, Sturma, Giskry i Plenera w tej mierze i ironizuje wnioski o wdrożeniu rozprawy nad odpowiedzią prezydenta. Mogłoby to doprowadzić do takiego absurdu, że gdy prezydent, wypiwszy szklankę wody, na zapytanie, dla czego pił, dałby odpowiedź iż dla tego, bo miał pragnienie — ktoś mógłby zaraz żądać otwarcia rozprawy nad tą odpowiedzią. Regulamin nie jest na to aby pracom Izby zupełnie przeszkadzać.

Uderzająco wiele i bezpotrzebnie mówił także Kramarz, poczem nastąpiło odczytanie wniesionych interpelacyj, między temi także znanej interpelacyi dra Byka w sprawie rozruchów chodorowskich w dniu 5 kwietnia b. r., wreszcie przystąpiono do porządku dziennego.

Vaszaty mówił najpierw po czesku, a potem po niemiecku przeciw wnioskowi postawienia ministrów w stan oskarżenia. Vaszaty przemawiał w tonie bardzo ostrym przeciw rządowi i przeciw polityce klubu młodoczeskiego. Powiedział między innemi: Rząd nie zna wcale kwestyi czeskiej, a jeżeli o tem mówi, to są to tylko frazesy. Gdyby prawo i ustawy wykonywano w odpowiedni sposób, to czeskiemu ludowi byłaby wymierzona sprawiedliwość i bez rozporządzeń językowych.

Gdyby odpowiednio do prawa natury załatwiano wszystko w tym języku, w jakim wniesiono podania, to pomogłoby się wszystkim uciśnionym narodowościom, także Rusinom w Galicyi, gdzie istnieje bezprawne rozporządzenie językowe. Wówczas nie mogliby niemieccy panowie skarżyć się, byłby spokój w państwie i nie panowałyby nędzne parlamentarne stosunki, jakie dziś tworzą formalną parlamentarną anarchię. Mowca stara się dalej wykazać, że przez rozporządzenia językowe nie stało się nic więcej, jak tylko wprowadzono równość obu ludów w Czechach. Gdy jednak dziś przyzna się czeskiemu narodowi tylko jedną kropelkę, to zaraz zwołuje się pod broń cały niemiecki naród, a nawet niemieckie państwo. Gdyby Europa mogła poznać istotną treść rozporządzeń językowych, to musiałaby potępić sposób postępowania Niemców.

Wniosku o postawienie ministrów w stan oskarżenia nie można wcale poważnie traktować i należy go odrzucić. Mowca nie chce bynajmniej bronić Badeniego, lecz jako opozycyjny poseł uważa za swój obowiązek powiedzieć mu prawdę. Badeniemu wyrażał zawsze, wbrew woli swych kolegów, nieufność. Mowcy nie chodzi jednak o osobiste interesy, lecz o sprawy czeskiego ludu.

Horica: Komuż to chodzi o osobiste interesa?

Vaszaty mówi dalej: W tym kraju nieprawdopodobieństw, może jutro znowu zjawić się jakiś Plener lub Russ i cofnąć rozporządzenia językowe; dla tego są one bez wartości — i błędem było wydawać je. Oskarżenie jest tylko w jednym punkcie uzasadnione, a to, że rozporządzenia nie zostały obwieszczone w dzienniku rozporządzeń państwowych, wydano je *ut aliquid fecisse videatur*, ponieważ zbliżała się kwestya ugody z Węgrami. (Słuchajcie! na lewicy!) To jest kugiarstwo, a nie poważna praca ustawodawcza.

Dyk woła: To nic więcej, jak stanowisko centralistyczne.

Vassaty: Nie pytano się nawet cesarza o decyzyę. To też mowca natychmiast poznał się na tem, że rząd nie brał tych rozporządzeń na seryo, ponieważ można je każdej chwili odwołać.

Po Vaszatym mówił Menger. Długie jego pedantycznie opracowane, wstrętnie wygłoszone przemówienie było pod względem merytorycznym szalenie nudne, bo wielu innych przed nim lepiej i zręczniej polemizowało z rozporządzeniami.

W drugiej części swego przemówienia Max Menger chciał pochwycić kwestyę ze strony politycznej — ale w tym jedynie sensie były słowa jego polityczne, że podjudzał Rusinów przeciw Polakom, zarzucając Polakom brak poczucia sprawiedliwości.

Max Menger sprzymierzonym Okuniewskiego!

Starsi posłowie przypominają sobie ten alians, ale to czasy minione, dawna ta piosnka brzmi djablo niemodnie i przestarzale.

Max Menger zakapturzony przyjaciel Polaków za czasów koalicyi, który przepadał za polską literaturą i oświatą, — dzisiaj z innego zaspiewał tonu — ukazał się w swej prawdziwej postaci. Zaczynał Polakom, że — pierwszy, od lat 120, rządząc wielką monarchią — doprowadzili państwo do takiego zamięszania i anarchii. Oto *motto* jego dzisiejszej politycznej mowy: Przejechał się po Polakach.

W końcu swego przemówienia Menger zastrzegł się jednak, że nie imputuje złej woli temu rządowi, ale gani go jedynie za niesłychaną nieznajomość austryackich stosunków. „Widzicie! ten lew nie jest właściwie lwem: odgrywa tylko komedyę — w lwiej skórze“.

Słowa Mengera nie zrobiły żadnego wrażenia. Menger, to suchy pedant, — to lalka papierowa, której cała mądrość polega na książkach, które przeczytał, oraz na gromadzeniu w domu zbioru wycinków gazeciarskich. Politycy tej miary, co Menger, gruntownie już przepadli w Austryi. Menger sam — to mumia — oryginał! I tacy dziwacy muszą zdarzać się! Przez usta jego nie mówiło stronnictwo, nie mówił polityk — nie idea, nie myśl żywotna, ale papierowa mądrość — przemawiała *N. Fr. Presse*.

Z Rady miejskiej.

Lwów, 11 listopada.

Przed przystąpieniem do właściwego porządku dziennego, zabrał głos prezydent dr. Małachowski w sprawie odpowiedzi na interpelacye, wystosowane do niego na poprzednich posiedzeniach Rady miejskiej.

Co do nauki gimnastyki w lwowskich szkołach ludowych, oświadczył p. prezydent, że będzie ona traktowaną więcej pedagogicznie, jak również będą przedsięwzięte wszelkie środki ostrożności, ażeby dziatwa nie przeziębiała się po ćwiczeniach.

W sprawie interpelacyi r. Heppego, dotyczącej braku podręczników w naszych szkołach — zapewniał p. prezydent, że niedługo zostaną one oddane do użytku młodzieży.

Jeżeli zapadnie odpowiednia uchwała Rady miejskiej, paralelki przy szkole im. Konarskiego będą mogły być utworzone.

Nareszcie w sprawie tyfusu przedstawił prezydent Radzie, że według wykazu biura sanitarnego, — epidemię tyfusu we Lwowie należy już uważać za wygasłą.

Następnie zabrał głos r. dr. Goldmann i postawił wniosek nagły, ażeby Rada uchwaliła dla nauczycieli miejskich szkół ludowych dodatek, względnie podwyższenie ich pensyi, wynoszące 15% dotychczasowej ich płacy, nadto zaś domagał się dla nich dodatku drożyźnianego, w wysokości, jaką Rada miejska uzna za stosowną.

Wniosek ten został odesłany do regulaminowego traktowania, z zastrzeżeniem jednakże, ażeby wnioski, zapadłe w tej sprawie, zostały Radzie przedstawione przed dyskusyą budżetową.

Dr. Löwenstein przemawiał w sprawie kupca Brandlera, odnośnie do faktu, zaszłego przed kilku dniami przy pl. Rzeźni. Brandler, wezwany przez rewizora targowego Rozickiego do usunięcia towarów swoich z ulicy, wzdragał się uczynić zadość temu wezwaniu, za co został przez kaprala policyjnego aresztowanym. Gdy i temu wezwaniu nie chciał zadość uczynić, wówczas policyant dobył pałasza i ciął go nim w rękę. Dr. Löwenstein wyraża swoje oburzenie z powodu nieludzkiego postępowania reprezentantów władzy i prosi, by prezydent zbadał tę sprawę gruntownie, względnie ukarał brutalnych funkcyonaryuszy.

Prezydent odpowiedział, że sprawa ta jest mu wiadomą. Brandler został rzeczywiście przez policyanta lekko rannym, ale i Rozickiego również żydzi poturbowali. Dr. Małachowski zaznacza, że w tej dzielnicy, zamieszkałej wyłącznie przez żydów, jest nader utrudnioną rzeczą wykonywanie rozporządzeń magistrackich i że Brandler uchylał się od wykonywania tego, co mu słusznie nakazywano. Prezydent podniósł następnie, że już po zaszłym fakcie, radca Cetwiński, który chodził sprawę zbadać na miejscu — ponownie przed sklepem Brandlera zastał porozkładane towary. Wobec tego prezydent prosił o pobłażliwość dla funkcyonaryusy, przyrzekł zresztą zająć się raz jeszcze zbadaniem tej sprawy.

Przystąpiono nareszcie do porządku dziennego.

Delegatem do krajowej Rady szkolnej wybrano ponownie 56 głosami na 73 głosujących prof. dra Ciesielskiego.

Powzięto drugą uchwałę w sprawie ułożenia chodnika po jednej stronie drogi, prowadzącej od ul. Janowskiej do cmentarza izraelickiego, co ma być dokonanem z pożyczki 10 milionowej.

Sprawę nabycia przez rząd części placu Solskich pod budowę gimnazyum referował r. dr. Löwenstein. W sekcyi II zapadła uchwała, ażeby rządowi odstąpić na ten cel 5.700 kw. s. od strony północnej placu, nie taniej jednak, jak po 80 zł. za sążeń, podczas gdy rząd zobowiązuje się zapłacić tylko po 60 zł. Wobec tej ostatniej decyzyi rządu postanowiono postawić mu propozycyę, ażeby po tej cenie t. zn. po 60 zł. zakupił pod budowę gimnazyum grunta przy placu Misyonarskim.

Wielu radnych zabierało głos w tej sprawie, między innymi zaś r. Wajgel żądał, ażeby czy te przy placu Solskich, czy przy placu Misyonarskim nie odstępowano gruntów taniej jak po 100 złr, r. Gryglaszewski domagał się, ażeby ze względu na potrzeby mieszkańców dzielnicy III odstąpić grunta pod budowę tylko przy placu Misyonarskim. r. Janowski oświadczył się za wnioskiem sekcyi; dr. Pisek zaś, biorąc na uwagę względy hygieniczne i sanitarne miasta, zaznaczył, że budowa gimnazyum przy placu Solskich jest mniej odpowiednią, aniżeli przy placu Misyonarskim.

Do głosu było zapisanych jeszcze kilku mowców, dla braku jednak odpowiedniego kompletu radnych, prezydent zamknął posiedzenie.

KRONIKA.

Ogień pokojowy. Wczoraj około 5 rano zaalarmowano straż pożarną do ognia w mieszkaniu Dr. Daniela Werfla przy ul. Sykstuskiej pod l. 26. Piecyk żelazny, ustawiony tuż pod ścianą drewnianą, spowodował groźny ogień. Od rozpalonej rury pieca zajęła się drewniana ściana, a zanim ogień spostrzeżono, stała podłoga także w płomieniu. Miejska straż pożarna zerwała podłogę i rozebrała palącą się ścianę, poczem ogień ugaszono.

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz pierwszy „Kolega Crampta“, komedya w 5 aktach G. Hautmana, tłum. J. Kasprowicz.

Z sali sądowej.

Lwów, 11 listopada.

Proces Karola Gumowskiego i innych.

Czwartek — popołudniu.

Stawili się rzeczoznawcy ślusarstwa — i odbyło się ich przesłuchanie.

Pierwszy ze znawców p. J. Stankiewicz w dłuższym wywodzie objaśnia, że t. zw. „stecher“ do kasy wertheimowskiej można dorobić z odcisku woskowego albo samego „stechera“ albo otworu; zwykły klucz do takiej kasy da się zrobić tylko podług odcisku z klucza, a nie z zamku. Narzędziami, które pan St. widzi na stole sądowym, można zrobić takie klucze.

Przew. Coby oznaczało, gdyby około otworu zamku kasy wertheimowskiej dostrzeżono ślady tłuszczu?

Rzeczoznawca. Że musiano się starać o zrobienie odcisku zamku.

Dalej na zapytanie oświadcza p. Stankiewicz, że kasę wertheimowską można także ewentualnie otworzyć bez klucza, drutami, przy dłuższej pracy wytrychami itd. Do forsownego otwarcia kasy nie wystarczyłyby narzędzia, znajdujące się na stole sądowym.

Rzeczoznawca p. Szymon Weich: Klucz, który znaleziono skręcony we drzwiach biura Arciszewskiego, otwiera także furtkę w domu, gdzie mieszkał Zygmunt. Narzędziami, znajdującemi się na stole sądowym, może zrobić klucz wertheimowski, chyba ślusarz zdolny. Ślusarz ze wsi lub małego miasteczka, który nie miał do czynienia z kasami, tego nie potrafi. Potrzebny jest do tego w każdym razie odcisk klucza. Z otworu „stechera“ można zrobić odcisk, ale klucza z tego odcisku dorobić nie podobna. Z otworu zwykłego klucza odcisk jest niemożebny.

Wobec mniemanej sprzeczności pomiędzy zeznaniami obu znawców (co do „stechera“) p. prokurator wnosi o wezwanie trzeciego rzeczoznawcy p. Weicha, syna i o obejrzenie kasy Arciszewskiego na miejscu. Obrońcy sprzeciwiają się temu.

P. Stankiewicz dodatkowo wyjaśnia, że opinia jego nie różni się od opinii p. Weicha. Odcisk z otworu „stechera“ można zrobić, ale odcisk będzie „do niczego“.

Trybunał — po dłuższej naradzie — postanowił odmówić obu prośbom p. prokuratora.

Wezwano także do sądu dla przesłuchania znawców pisma.

Obydwaj jednozgodnie twierdzą, iż podpisy i tekst na wszystkich prawie wekslach, pomimo dążności do zmiany pisma, są widocznie pisane jedną ręką, i to, jak wynika z porównania z pismem Gumowskiego, — ręką tego ostatniego. Wykazują to przy pomocy charakterystyki pojedyńczych liter, ciągów itp. Niektóre wyrazy na jednym z weksli są pisane po ołówku, a ślady ołówka można dostrzedz nie tylko przy pomocy lupy, ale i gołem okiem.

Gumowski ponownie twierdzi, że to musi być „przebitka“ jego pisma.

Po odczytaniu świadectw moralności i innych dokumentów, posiedzenie odroczono do piątku.

Sambor 10 listopada.

Sprawa komarniańska.

Dnia dzisiejszego nastąpiło przedewszystkiem dodatkowe przesłuchanie dwóch oskarżonych, którzy poprzednio nie stanęli. Bronią się tak samo, jak poprzedni.

Z kolei rzeczy przystąpiono do postępowania dowodowego. Jako pierwszy świadek, staje dyrektor Towarz. zaliczkowego Wąsowicz i maluje w ponurych barwach obraz całego zajścia. Mimo to zeznania jego są dla oskarżonych dość korzystne, gdyż nie rozpoznaje w żadnym z nich sprawców, a co do niektórych nawet wprost zeznaje niewinniająco.

Drugi świadek, młody żydek Scharf, w wysokim stopniu obciąża oskarżonych, przy czem nadmienia, że podczas zajścia, widząc, co się dzieje i przewidując już wówczas potrzebę świadczenia w sądzie, robił sobie notatki na miejscu, tak długo, aż go ktoś ostrzegł, że czynność jego zdradza uwagę i może ściągnąć niemiłe dla niego następstwa. Szereg krzyżowych pytań przez obronę postawionych, świadka nie wyprowadza wcale z kontenansu.

Burmistrz i poseł dr. Jakliński wchodzi na salę, jako trzeci z rzędu świadek. Zeznania jego pozytywnego dowodowego materyału nie dostarczają, gdyż nie może rozpoznać winnych, nawet tych, którzy go w tak straszny sposób uszkodzili na ciele.

Obrońcy stawiają wniosek o zawezwanie kilkunastu świadków odwodowych, co do czego uchwała sądowa zapadnie jutro.

Telegramy „Słowa polskiego“

Wiedeń, 12 listopada. Cesarz przyjmował wczoraj popołudniu Gołuchowskiego a następnie Badeniego i Banffyego — każdego osobno.

Wiedeń, 12 listopada. Wczoraj krążyły tutaj rożne wieści na temat bliskiego przesilenia gabinetowego. Były to same bezpodstawne kombinacye, odnoszące się do osoby ministra finansów. Wieści te urosły na tle audyencyi węgierskich ministrów u cesarza po mowie Bilińskiego o czternastym paragrafie. Mogę was zapewnić, że Biliński nie przyłożyłby ręki do rządów nieparlamentarnych.

Wiedeń 12 listopada. Pisma tutejsze donoszą, że Ebenhoch stanowczo i kategorycznie odmówił przyjęcia godności prezydenta. Wskutek tego wybrani być mają: prezydentem: Abrahamowicz, I. wiceprezydentem Kramarz; co do II. wiceprezydenta zdania podzielone.

Nikomu nie wolno wątpić o tem, że nie można na czas dłuższy odkładać rozstrzygnięcia przesilenia wewnętrznego. Parlamentarne i konstytucyjne załatwienie sprawy prowizoryum rządowego — z wykluczeniem każdego innego sposobu — uchodzi u wszystkich miarodajnych czynników za najpilniejszą potrzebę monarchii. Ministerstwo hr. Badeniego nie jest już uważane jako gwarancya zaspokojenia tej potrzeby. Z tego wynika, że parlamentarne przesilenie może każdej chwili zmienić się w ministeryalne, przez co przedewszystkiem usuniętąby została osobista przeszkoda, utrudniająca załatwienie kwestyi prowizoryum.

To też obecne położenie wewnętrzne uchodzi w sferach politycznych za niemożliwe i nieznośne, a wskutek tego i stanowisko ministerstwa Badeniego, jako zupełnie zachwiane. Zdaje się, że chwilowo zeszła na drugi plan myśl o nieparlamentarnem rozwiązaniu trudności ugody — a z tego wynika samo przez się, że należy zapewnić załatwienie tej sprawy na drodze parlamentarnej. Ponieważ gabinet Badeniego absolutnie nie może dać tej gwarancyi — to logiczną konsekwencyą tego faktu jest wniosek, że kwestya zmiany osób będzie omawianą, a istniejące już oddawna przesilenie, przyjąć musi formę zaostrzoną.

Wiedeń, 12 listopada. *N. fr. Presse* donosi: Cesarz przyjął wczoraj na audyencyi ministrów Gołuchowskiego, Badeniego i Banffy'ego. Audyencya węgierskiego prezydenta ministrów, odbyła się popołudniu i trwała półtorej godziny. Następnie pojawił się u cesarza Badeni i bawił tam przez trzy kwadranse, a po nim był przyjęty na półgodzinnej audyencyi Gołuchowski. Już te zewnętrzne objawy dowodzą, że w rozstrzygających o austr. polityce sferach, odbywają się ważne narady. Na podstawie tedy logicznej konieczności należy przypuszczać, że położenie wewnętrzne musiało także być przedmiotem obrad.

Wiedeń, 12 listopada. Steyskal, szef policyi wiedeńskiej, ma niebawem złożyć swój urząd wskutek przedwczorajszych zaburzeń studentów.

Debreczyn, 12 listopada. Na dworcu tutejszym natarły na siebie dwa pociągi: osobowy z Budapesztu i towarowy. Sześciu podróżnych mniej lub więcej ciężkie poniosło rany.

Berlin, 12 listopada. *Berl. Corresp.* dementuje pogłoskę, jakoby minister spraw wewnętrznych rozporządził ponownie liczne wydalania robotników rosyjskich, zwłaszcza z okolic przemysłowych zachodnich. Chodzi tu tylko o wykonanie znanych rozporządzeń dawniejszych, przepisujących, że do dnia 15 listopada muszą opuścić Prusy ci obcy robotnicy, którym pozwolono przez lato pracować.

Hamburg, 12 listopada. Doniesienia zagranicznych pism o bardzo niepomyślnym stanie zdrowia Bismarcka, są stanowczo przesadzone. Książę czuje się dobrze i jest w doskonałym humorze, pomimo bolów w żyłach nóg, które w ostatnich czasach nieco mu dokuczały i zmusiły go do zaniechania przez kilka dni zwykłych przejażdżek. O groźnym stanie nie ma mowy.

Paryż, 12 listupada. W odpowiedzi na broszurę Lazares'a, który przez opinię znawców pisma i przez *facsimile* listów Dreyfusa i Borderau'a (które spowodowały skazanie Dreylusa) stara się udowodnić, że kapitan wcale nie pisał de Borderau'a i przeto niewinnie został zasądzony — oświadcza Bertillon, ów znawca pisma, którego opinia wpłynęła rozstrzygająco na wydanie wyroku potępiającego, że skazanie Dreyfusa było w zupełności uzasadnione.

W *Republique francaise* wyraża się Melne o akcyi Scheurera-Kestnera w taki sposób, że pomimo wszelkich wątpliwości nie można myśleć o rewizyi procesu. *Republique francaise* mniema, iż wiadomość o tem, jakoby Scheurer-Kestner zwrócił się do ministra sprawiedliwości jest także tylko manewrem, ale takim, który ma pokryć odwrót.

Przypadkowo zdarzyło się, iż właśnie dziś rozdzielono w senacie sprawozdanie o zaostrzeniu postanowień karnych przeciw szpiegostwu podczas pokoju, za co ma być odtąd nałożona kara śmierci. Referent wskazuje przytem na wypadek Dreyfusa i stwierdza słuszne wzburzenie opinii publicznej z powodu tego, że Dreyfus nie mógł być ukarany świercią.

Madryt, 12 listopada. Rada ministrów dała polecenie wybudowania 2 nowych statków wojennych, oraz wydała dekreta, mocą których gubernatorzy Kuby i Filipinów mają prawo udzielać amnestyi.

Sofia, 12 listopada. Sobranie przyjęło traktaty handlowo z Anglią i Włochami.

Londyn, 12 listopada. Znowu krąży tu pogłoska, jakoby lord Salisbury miał złożyć tekę sekretarza spraw zagranicznych. Wymieniają lorda Lansdowne jako następcę. Stanowisko prezydenta ministrów Salisbury ma zachować.

Ateny, 12 listopada. Agencya Havasa donosi, że kapitan Rapotopulo obstaje przy zamiarze oskarżenia księcia Jerzego przed sądem dyscyplinarnym o to, że książę wiedział dobrze, iż torpedowce nie są zaopatrzone w naboje; kapitan R. żąda, aby księcia przesłuchano, ale rada dyscyplinarna odmówiła temu żądaniu. Opinia publiczna wzburzona, ponieważ sądzi, że klęska Grecyi spowodowaną została przez kilkakrotną zdradę.

Konstantynopol, 12 listopada. Na przedwczorajszem posiedzeniu pełnomocników, pertraktujących o pokój, uregulowano wreszcie kwestyę dotyczącą swobodnej emigracyi mieszkańców tych okolic, które mają zostać zwrócone Turcyi. Wczoraj odbyło się znowu posiedzenie. Ambasadorowie starają się ułatwić porozumienie w kwestyach spornych dotychczas.

Konstantynopol. 12 listopada. Czternasty artykuł traktatu pokojowego załatwiony. Obecnie toczą się rozprawy nad 2 pozostającemi kwestyami: zmiany kapitulacyi i odszkodowania osób prywatnach, — Ambasador niemiecki v. Saurma-Jeltsch, wyjechał.

Rio de Janeiro, 12 listopada. Kongres przyjął w drugiem czytaniu projekt do prawa zaprowadzającego stan oblężenia.

Władze są przekonane, że z zamachem na prezydenta ma ścisły związek rozgałęzione sprzysiężenie.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 11 listopada. Alpejskie Towarzystwo górnicze 132·80. Węgierskie akcye kredytowe 387·—. Akcye anglo-austr. 162·50. Akcye banku Union 290·50. Akcye kolei południowej 80·50. Losy tureckie 60·90. Akcye kolei państwowej 334·75. Akcye kolei Lwowskich

sko-Czerniowieckiej 291·—. 4-procent. galic. obligacye propinacyjne z 1889 r. 97·80. Akcye tytoniowe 154·—. Węgierskie obligacye indemnizacyjne 98·—. Akcye kolei Ebental 259·50. Akcye banku dla krajów koronnych 219·—. 4-procentowa węgierska renta złota 122·15 Akcye banku związkowego 251·50. Węgierska renta papierowa 99·95. Kredytowe ziemskie 454·—. Kredyty 354·—. Bimetalizm 253 50. Rubel papierowy 128·50 Usposobienie silne.

Berlin, dnia 11 listopada. Kredyty austryackie 221 75. Kolej państwowa 142·75 Komandyty 198·75, Laura 174 50, Bochumer 195 25, Harpener 187·40, Kolej Ostpreussen 97·75, Kolej Mittelmeer 98·70, Kolej Meridional 134 30, Kolej Franz 110 40, Renta włoska 93·70, połud. 34·75, Mławka 82 60, turki 116·75

Giełda zbożowa.

(*Telegram „Sł. Polsk.“*).

Wiedeń. 12 listopada. Targi europejskie, pomimo silnych sprawozdań amerykańskich, trzymają się słabo. Dlatego i tutaj nastąpiło umiarkowanie cen.

Notowano: pszenicę na wiosnę 12·06 12·04, żyto na wiosnę 8·95, owies na wiosnę 6·86. kukurydzę na maj czerwiec 5·80, 5·79, rzepak na luty 13·75, 13·85.

W spirytusie gorzowym niema ani obrotów ani zmian ceny. Notowano od 19.50 do 19·80.

Dla naszych pań.

Kwestya kobieca.*)

Głos „przeciętnej“ kobiety.

Znaczne zwycięstwa kobiet na polu emancypacyi, w ostatnich odniesione czasach, mnogie rozprawy, kongresy, omawiające tę kwestyę, powinnyby wyczerpać ten temat odebrać mu coś z jego żywotności. Tak nie jest jednak, kwestya ta żyje pośród nas, obejmuje coraz szersze warstwy i dąży konsewentnie naprzód

Jakkolwiek więc odwagą nielada jest, w obecnym tylu zdań, wyrażonych przez poważnych myślicieli zabierać głos w tej sprawie, to jednak ze stanowiska zwykłej przeciętnej kobiety niech mi wolno będzie dorzucić kilka prostych, bezpretensyonalnych słów, potrącając o stronę niedotkniętą dotąd i przedstawiając ją tak, jak my, nie pionierki postępu i emancypacyi, ale zwykłe zadomowione kobiety ją pojmujemy. Zapory stawiane przez mężczyzn kobiecie w pochodzie emancypacyjnym, dadzą się niejako usprawiedliwić fałszywym tonem, jaki ruch ten charakteryzował.

Nie wywierał on bowiem wrażenia, jakoby dążył do uzyskania kobiecie odpowiedniego stanowiska w społeczeństwie, lecz miał pozory gwałtownej walki o byt, w zdobyciu na równych prawach, jednakowych posterunków utrzymania i egzystencyi.

Nic więc dziwnego, że mężczyźni bronili wytrwale tej szturmem zdobywanej twierdzy, zagrożonej konkurencyą kobiecą.

Ruch ten obniżył niejako godność kobiety, stawiając korzyści materyalne za główny cel jej dążności, a usuwając na plan drugi samą istotę rzeczy i główną jej treść.

Jakkolwiek bowiem zbawienną byłaby niezawisłość kobiety pod względem materyalnym, wyzwalająca ją z pod hegemonii mężczyzn; nie jest ona jednak jeszcze ostatnim wyrazem jej dążności. Nietylko chleba, ale i odpowiedniego stanowiska w społeczeństwie pragną kobiety.

Czyż nie traktowano jej datąd zawsze fałszywie? Niewolnice w starożytności, bo żyszcze wieków średnich, pani życia i śmierci, kapłanka domowego ogniska to znów bawidełko, nie uważaną była nigdy jednak za człowieka.

Tej więc wyżyny dosięgnąć, na niej się z godnością utrzymać, powinno być zadaniem kobiety. Niech jej nie wielbią, nie pieszczą, ale niech jej nie krzywdzą pogwałceniem praw człowieka. Kobietę od dzieciństwa krępują więzy konwenansu, nie dozwalające jej wyrobić samodzielności, a ścieśniony zakres jej otoczenia, nie dający jej nabyć dostatecznej znajomości ludzi, czyni ją często ofiarą tej wadliwości wychowania, z niemożliwością powetowania fatalnej omyłki.

Mężczyzna rozwijany samodzielnie, po stokroć swobodniej żyjący w świecie miał drogę do stworzenia sobie egzystencyi, otwartą na wszystkich polach. Kobiecie, uiętej w ciasny krąg swego przeznaczenia, jedyną drogą do zyskania odpowiedniego stanowiska w świecie, otwierało małżeństwo. A ileż to razy przez niedobranie charakterów stało się ono nieszczęściem jej życia.

I tu znów rzuca się w oczy jaskrawo niesprawiedliwość wyrządzona kobiecie.

Mężczyzna, posiadający niepodzielne prawo wyboru, już samym trybem życia wyrabiający sobie znajomość ludzi, jeśli nawet popełni omyłkę niefortunnym wyborem, ma zupełne prawo odwetu. Jeśli bowiem kobieta, żona, zachowaniem się swojem rzuci cień jakiś na siebie, okaże się niegodną stanowiska żony i matki, jest on w zupełnem prawie zrzucić z siebie te więzy, odzyskać swobodę zgodnie z opinią publiczną, która, gdyby tak nie postąpił, uznałaby go niegodnym i nie umiejącym bronić swego honoru.

Kobieta zaś, której wybór tak ograniczony, częściej ma sposobność zawieść się. W zamian za świeżość uczuć i niewinność myśli, otrzymuje często pod maską powierzchownej stateczności i faryzeuszskiej uczciwości, indywiduum stojące poniżej pojęć moralnych, nie mające wyobrażenia o honorze i uczciwości, które ponadto w sposób najbrutalniejszy manifestuje swoją przewagę.

Pogarda powstała w umyśle kobiety nie upoważnia jej jednak na podstawie kodeksu opinii publicznej do zrzucenia z siebie tych wstrętnych i ciężkich więzów Nie znajdzie w niej ona z pewnością poparcia ani pobłażania. Potępienie, to wyrok na kobietę w tym wypadku. I nikomu na myśl nie przyjdzie, że ujmą godności kobiety jest żyć z człowiekiem, którym pogardzać musi, żyć dla względów materyalnych czy towarzyskich, podczas gdy każdy uważa, że ujmą honoru mężczyzny jest żyć z kobietą, niegodną jego szacunku. Gdzież więc to równouprawnienie i sprawiedliwość?

Dążeniem więc kobiety, w tym ruchu emancypacyjnym, wyrobić sobie takie stanowisko, aby jej na równi wolno było bronić swej godności, jak mężczyźnie honoru.

Niech więc świat przestanie sądzić kobietę jako kobietę, ale niech ją traktuje na równych prawach człowieczeństwa a cel jej zostanie osiągnięty.

Mam tu na myśli dopuszczanie kobiet do studyów filozoficznych w Austryi. Dlaczego tylko ten jeden wydział zostaje jej otwarty?

Czyż nie jest to także ograniczeniem swobody osobistej, nie dozwolić kobiecie po latach równej pracy i studyów gimnazyalnych, obrać sobie zawód, ku któremu skłaniają ją jej zdolności i zamiłowanie. Czy uczyniono to ze względu na słaby organizm kobiecy? Ależ praca profesorska jest jedną z najbardziej wyczerpujących i żmudnych, stoi ona prawie na równi z medycyną, najsilniej wstrząsającą nerwami i niszczącą zdrowie. Medycyna ma przynajmniej to za sobą, że dając społeczeństwu w kobiecie lekarza oddaje mu niepoślednią usługę. Kobieta-lekarz już z natury obdarzona tkliwszemi uczuciami, sumienniejsza w pełnieniu swych obowiązków stanie się prawdziwą opiekunką cierpiącej ludzkości i wniknie lepiej w jej niedolę. Kobieta jako lekarz chorób dziecięcych i kobiecych jest urzeczywistnieniem pragnień ogółu a gorąco wyczekiwana, tysiące błogosławieństw zbierze w nagrodę swej pracy.

Filozofia, a raczej jeden z najniewdzięczniejszych zawodów, profesorski i tych nie może się spodziewać ezultatów.

Dlaczego więc nie dopuszczono kobiety na inne wydziały? — Pomijam fakultet prawniczy, bo jakkolwiek nie wątpię, że kobieta potrafiłaby być sędzią zupełnie bezstronnym, a nawet więcej jak u mężczyzny rozwinięta przenikliwość kobiety oddałaby niejednokrotnie nieposlednie usługi, wyświetleniem nie jednej zawikłanej sprawy; to jednak być może, że częściej powodując się sercem, łatwiej szłaby za jego popędem a zarazem niedostatecznie odpowiedziałaby wymaganiom prawa i ustaw. Natomiast adwokatem przy łatwiejszej i barwniejszej wymowie, prędszem orjentowaniem się w sytuacyi; przy wrodzonej kobiecie, pewnej dozie przebiegłości i sprycie mogłaby się stać znamienitszym od mężczyzny. Mojem zdaniem jednak zawód to nie odpowiadający pojęciom etycznym kobiety.

Choć szczytnem zadaniem byłoby bronić dobrej sprawy i pokrzywdzonych; to jednak jakże mało tych spraw istotnie czystych, jak mówią niewinnie oskarżonych!

Zwykle ludzie co popadają w kolizye z kodeksem i ustawami, nie są zupełnie bez winy

Ażeby więc być dobrym adwokatem i odnosić korzyści z tego zawodu, musiałyby kobiety schodzić z drogi prawdy, rzucać się do tysiącznych drobnych wykrętów i sztuczek a nawet czasem popadać w kolizye z własnem sumieniem. Społeczeństwo zaś powinno przestrzegać, ażeby w kobiecie utrwalić to, iż powinna iść zawsze drogą prawdy; gdyż otwarcie jej różnych zawodów, nie zwalnia jej z wielkiego zadania matki i wychowawczyni młodego pokolenia.

Zrozumieć jednak nie mogę dlaczego kobiety nie dopuszczono do studyów technicznych?

Ależ to zawód, któryby najlepiej odpowiadał usposobieniu i duchowemu uposażeniu kobiety! Wyżej rozwinięty u kobiety zmysł estetyczny, żywsze pojęcie harmonii, wdzięku i piękna, rozpowszechniona zdolność do rysunku, dozwoliłyby kobiecie, szczególniej w dziale architektury wznieść się do niepoślednego poziomu, a dzieła jej fantazyi i gustu podniosłyby przynajmniej do estetycznych form, przeciętną architekturę budowniczą

Trudność przedstawiałaby nauka matematyki, w której kobiety zwykle słabe robią postępy. Wynikiem to jednak braku zamiłowania do tego suchego przedmiotu, który znikłby niezawodnie ze świadomością, że ono przyczyni się do otwarcia wrót umiłowanego zawodu. Badania bowiem uczonych wykazały, że umysł kobiety dostępny tym samym wyżynom wiedzy, co męski, charakter zaś jej wznieść się może do tego samego stopnia stałości i dzielności.

Niepotrzebna zaś do studyów technicznych znajomość języków martwych, ułatwiłaby kobiecie szybkie uzupełnienie zakresu wykształcenia kobiecego, gruntownemi wiadomościami z matematyki fizyki itp. i rychły wstęp na ten wydział. Dający się zaś wszędzie odczuwać brak sił technicznych, powinienby się stać wymownym rzecznikiem rzuconej tu myśli, a tym sposobem nie długo dałyby się uzupełnić te luki. Wobec tego więc zagadką istotną jest, dlaczego tylko wydział filozoficzny otwiera swe podwoje kobietom? Czy sfery decydujące szły tu tylko za głosem utartego zwyczaju, zrzucającego wszystkie cięższe zadania na barki kobiety? Czy z chlubą dla kobiety przyszły do przekonania, że na wypaczony kierunek wychowania młodzieży i smutne jego rezultaty, kobieta wpływem swym i tkwiącym w naturze jej darem wychowawczym najlepiej oddziałać potrafi? A może obawiano się, ażeby w razie zupełnej swobody nie odwróciły się całkowicie od tego ciężkiego zawodu, w chwili kiedy wpływ ich mógłby być użytecznym?

Dążenie do pracy i samodzielności tak silnie obudzone w kobiecie w ostatnich czasach, daje rękojmię, że na każdem polu staną całe zastępy sumiennych i gorliwych pracowniczek, niech jednak nie krępują swobody kobiety niech i jej wolno będzie kroczyć dowolnie obraną drogą i dosięgnąć tych samych praw — praw człowieka. *Tadea.*

*) Pomieszczając głos niniejszy, zastrzegamy się, że nie na wszystkie zapatrywania szanownej Autorki moglibyśmy się zgodzić. *Red.*

Matka feminizmu.

Co zostanie za sto lat z krzykliwych objawów ruchu feministycznego, którego jesteśmy świadkami w latach ostatnich? „Zwycięstwo sprawy?“ — odpowiadają zwolennicy ruchu, a zwłaszcza jego zwolenniczki: „Z pomnienie“ — mówią przeciwnicy. A ci ostatni, jako argument, popierający ich zdanie, dodają:

— Czy znalazła się choć jedna ręka kobieca, któraby złożyła kwiat na grobie matki feminizmu w setną rocznicę jej śmierci?

Matka feminizmu? Któż to taki? Erudyci powiedzą nam, iż imię jej: Mary Wollstonecraft Godwin. Któż ją dziś zna? która z feministek poczuwa się względem niej do obowiązku wdzięczności?

A jednak ona to pierwsza w świecie ucywilizowanym sformułowała hasła, uznawane dziś przez feministki za swoje, ona pierwsza nietylko wskazała kobietom zakres działania, ale starała się określić środki do urzeczywistnienia ideałów feministycznych.

Córka robotnika, urodzona w r. 1759 w okolicach Londynu, Mary Wollstonecraft spędziła młodość w warunkach fatalnych. Ojciec był tyranem domowym, matka męczennicą, córka ofiarą. Nadto siostra Mary, Eliza, poszła jak najgorzej za mąż. Wszystko to sprzyjało rozwojowi myśli emancypacyjnych w umyśle dziewczęcia, które w 28 roku życia napisało pierwszą swą pracę pod tytułem: „Myśli o wychowaniu dziewcząt i rozmyślania nad postępowaniem kobiety w głównych momentach jej życia“. Rękopis dzieła zaniosła młoda autorka do wydawcy Johnsona w Londynie. Księgarz poznał się na talencie, kazał pierwszą pracę Mary drukować, zaprosił ją do współpracownictwa w *Przeglądzie analitycznym*, który zyskiwać zaczął obszerne koła czytelników, skłonił wreszcie młodą autorkę do napisania „Opowiadań moralnych dla dzieci“, rodzaj bajek pedagogicznych z podkładem filozoficznym, co nie było nadzwyczajnością w końcu XVIII. wieku. W ciągu roku Mary przetłumaczyła nadto dla swego wydawcy „Zasady etyki“ Salzmana i „Szkice fizyonomiczne“ Lavatera.

W owym czasie księgarnia Johnsona była punktem zbornym dla inteligencyi londyńskiej. Mary Wollstonecraft spotkała się tam z pisarzami, którzy z czasem wielki wpływ na jej twórczość wywierać zaczęli. Jednym z nich był Tomasz Payne, przyjaciel Benjamina Franklina, drugim William Godwin, zagorzały zwolennik encyklopedystów francuskich. Pod ich wpływem powstało w r. 1792 pierwsze dzieło czysto feministyczne, traktujące o przyznania praw kobiety pt. „*A Vindication of the Rights of Woman*. Był to już manifest partyi bojującej. Autorka domaga się dla kobiety nie przywilejów, lecz praw. Kobieta w dziele tem rozważaną jest wszechstronnie: wychowanie, stroj, małżeństwo, związki legalne i nielegalne, obowiązki żony, matki, córki — wszystko to autorka rozważa po kolei, a wszystko z tą myślą przewodnią, że kobiecie źle się dzieje w społeczeństwie nowoczesnem, głównie wskutek niejasno określonego stanowiska, jakie zajmuje.

Jedno z dwojga: albo trzeba powrócić do zwyczajów starożytnego Wschodu i zamknąć kobietę w gineceach, albo też otworzyć przed nią wszystkie drzwi, dopuścić, aby starała się być użyteczną we wszystkich bez wyjątku dziedzinach pracy ludzkiej w miarę sił i środków.

Książka rozeszła się szybko po Anglii, Niemczech, Skandynawii. Do dziś dnia niewiasty, przemawiające na mityngach feministycznych, używają argumentów, głoszonych w r. 1792 przez Mary Wollstonecraft. Tylko we Francyi nie miała powodzenia, bo nadchodząca burza rewolucyi nie pozwalała tam zwracać uwagi na prawa płci jednej, skoro na porządku dziennym miały stanąć prawa ogólne człowieka.

Niczego tam nie brakło w tym „manifeście“: ani demaskowania obłudy męskiej, która pod maską galanteryi dąży do celów samolubnych, ani utyskiwań, iż wszystkie prawa pisane są przez mężczyzn, pamiętających tylko o sobie i stawiających na pierwszym planie swojej płci przywileje. Ale obok tego nie brakło i nauk moralnych dla kobiet, które pod skrzydłami „aniołów dobroci“ ukrywają szpony „szatanów złości“.

Biedna Mary! Tak dobrze znała teoryę niedoli niewieściej a sama nie umiała tejże niedoli uniknąć w praktyce życia. W 34 roku życia stała się ofiarą pierwszego lepszego blagiera, który wymownie umiał rozprawiać o miłości. Był to niejaki Imlay, z którym udała się do Paryża w epoce najgorętszego terroryzmu. W końcu, nie mogąc żyć dłużej z człowiekiem, który jej nie kochał i nie szanował, w samobójstwie szukała punktu wyjścia. Powróciła do Londynu i rzucała się do Tamizy. Ale śmierć jej nie chciała. W r. 1795 wyszła za mąż za Godwina, inspiratora swych dzieł młodzieńczych, słynnego już wówczas romansopisarza, który świeżo napisał najlepszy swój utwór p. t. „Caleb Williams“. W r. 1797 małżeństwu urodziła się córka, późniejsza żona Shelleya. W parę miesięcy później matka feminizmu zakończyła życie.

Sto lat minęło od jej śmierci. Czy się co zmieniło w teoryi praw kobiecych? Nic, albo bardzo niewiele. A kto dziś z niechęcią wspomina o dążeniach feminizmu, niech sobie przypomni, iż w końcu XVIII wieku Mary Wollstonecraft pragnęła tego samego. Wszystko już było.. *Kur. Warsz.*

Koło a zdrowie kobiety.

Jedno z pism niemieckich, poświęconych hygienie, zamieszcza następujące uwagi.

Dla zupełnie zdrowych kobiet jest umiarkowane używanie koła tak samo, jak dla mężczyzn hygienicznem. Do kobiet tych zaliczamy atoli te tylko kobiety, które już są należycie rozwinięte fizycznie — a więc te, które skończyły co najmniej 18 rok życia. To też do tej tylko kategoryi kobiet odnoszą się poniższe uwagi:

Używanie koła jest dla kobiet doskonałą gimnastyką ciała, zwłaszcza dla tych, które w domowem gospodarstwie bardzo gorliwie pracują. Wprawdzie używają one dużo ruchu, spełniając swe obowiązki, jak kuchnia, dzieci, maszyna do szycia i t. d. — ale ruch wynikający z tych zatrudnień nie jest gimnastyką w hygienicznem znaczeniu tego słowa, bo w kuchni dym, w pokojach pył a przy szyciu schylone plecy zrządzają wiele szkody. Płuca potrzebują świeżego powietrza, bogatego w ozon, wzmacniającego nerwy i orzeźwiającego zmysły.

Natomiast jazda na kole, w umiarkowanem tempie, na świeżem powietrzu, wiosną, jesienią, w każdym razie, a latem w cieniu lub rychłym rankiem, czy chłodnym wieczorem — musi przyczynić się do podniesienia i orzeźwienia ducha, do wzmocnienia nerwów i muszkułów, do przyspieszenia obiegu krwi w żyłach. Energiczna praca muskułów zmusza do głębszego oddychania, dzięki czemu krew zyskuje więcej azotu, więcej żywności, która dobroczynnie działa także na wszystkie inne organa. Dla tego poleca się umiarkowaną jazdę na kole tym kobietom, które cokolwiek cierpią na nerwy i blednicę.

Jazdę na kole polecić należy wszystkim mającym słabe płuca; używanie koła wpływa także korzystnie na ducha, wzmacniając przedsiębiorczość, zimną krew wobec niebezpieczeństw i poczucie pewności siebie.

Wszystkie te korzyści mogą jednak tylko wtedy nastąpić, jeżeli nie traktuje się jazdy na kole, jako sportu; przesada bezwarunkowo musi szkodzić. Każda kobieta, chcąca używać koła, powinna przedewszystkiem sama sobie odpowiedzieć na pytanie: jakim jest jej cel?

Jeżeli chodzi tylko o względy zdrowia lub przyjemności, to zgoda; niechaj jednak żadna kobieta nie probuje jazdy na kole, jeżeli — chociażby w drugim rzędzie — decydującemi były dążenie do emancypacyi, próżność lub chęć podobania się, gdyż w tych razach kobiety zaniedbują zwykle względów na zdrowie i własne dobro.

Dalej jeżeli kobieta przekona się, że choćby tylko chwilowo uczuwa jakieś bole fizyczne, to bezwarunkowo powinna poradzić się lekarza, zanim zacznie używać jazdy na kole.

Aby nie połykać pyłu i innych szkodliwych materyj, powinny cyklistki omijać drogi pełne kurzu, zwłaszcza przy wietrze; z mężczyznami niech nie wdają się we wyścigi; aby tego uniknąć niech jadą zawsze na przedzie. Zbyt szybka jazda wywołuje nadmierny wysiłek serca, co sprowadza najszkodliwsze następstwa dla tego organu. Nieraz nadmierny wysiłek serca, wskutek zbyt szybkiej jazdy kołem, sprowadził śmierć natychmiastową.

Skoro tylko kobieta przekona się, że jazda na kole nie jest dla niej zdrową, niechaj natychmiast jej zaprzestanie.

Jeszcze słów kilka o kostyumie — ze stanowiska hygieny. Ubiór powinien być suknienny. Podszewka ma być z jedwabiu, aby koło mogło swobodnie się poruszać. Gorset i pasek stanowczo należy odrzucić. Spodnia odzież powinna być z wełny.

Kobieta, która zastosuje się do powyższych rad i wskazówek, z pewnością przekona się, że jazda na kole nie zaszkodzi jej zdrowiu *Dr. S.*

Z mody.

Na tegoroczną zimę przepisuje moda kołnierze z łasicy i lisów niebieskich, które mają być obrabiane dla płaszczy, polubitych gronostajami i czinczillą. Drogie nieco, niemniej jednak piękne, nęcą oko, panie też nasze przyjmą z pewnością z radością świeży ten kaprys swej ulubienicy. Mimo tego jednak sobole i astrachany nie przestaną jeszcze być ulubionemi, a kanadyjski borsuk z ogonami nie przestanie jeszcze tak rychło zdobić szyje kobiet, jako boa. Nie należy również wątpić o tańszych, a jednak także również pięknych imitacyach. W samej Francyi bywają one wyrabiane z 93 milionów skórek zajęczych, nie licząc już olbrzymich wyrobów ze skórek kocich w Montmartre, St Germain i Fontainebleau

Świat mody stał się nawet w ostatnich czasach przedmiotem badań psychologów Twierdzą oni, że pomiędzy paniami, a ulubionemi przez nie futrami, istnieje szczególna zgodność, tak ścisła, że można nawet z tego powodu wysnuwać pewne wnioski, dotyczące charakteru i usposobienia kobiety.

I tak, kobieta, zdradzająca szczególne zamiłowanie do gronostai, posiada najczęściej duszę czystą, dumną, burzliwą; nosząca astrachany — jest niebezpieczną dla swego zmiennego humoru; lubująca się w łasicach odznacza się głębokim rozsądkiem, niemniej jednak jest zimną i wyrachowaną.

Kobieta w futrze sobolowem jest z pewnością zalotną, łagodną i szczodrobliwą, w czinczilli — skromną, w błękitnych lisach — zdradza charakter despotyczny, lecz jest zarazem znudzoną. Najpochlebniej przedstawia się charakter i usposobienie kobiety, lubującej się w futrach bobrowych. Umysł pełny i wynalazczy, jest skrzętną i pracowitą i umie pokonywać rozmaite przeciwności i trudności

Wiewiórki szare nie są tak pojedyńcze, jak się na pozór wydają. Zdradzają one obłudę, należy więc ich unikać.

Szare i czerwone lisy, jakoteż piżmaki zostały tak brzydko przez psychologów opisane, że z pewnością kobiety wystrzegać się będą noszenia ich po wieczne czasy. Zdaniem tych znawców, zamiłowanie w tych futerkach zdradza chytrość, przebiegłość, niewierność, ale zarazem temperament ognisty i najwyższą uczoność

Futerka łabędzie — oznaczają czystość i niewinność, są też dlatego właśnie najczęściej ozdobą dzieci i młodych dziewcząt.

Ici la.

Rozmaitości.

Hygiena małżeństwa. W akademii medycznej w Buffalo wygłosił niedawno lekarz, p. Rulison, ciekawy wykład, w którym zwrócił uwagę na niebezpieczeństwa, grożące rodzajowi ludzkiemu, skutkiem nieostrożności przy zawieraniu małżeństw. Wskazał na starożytnych Greków, którzy wybierali na żony kobiety, zalecające się zdrowiem i siłą, i zaznaczył, że dzisiaj, kiedy wpływ dziedziczności został na wielu punktach stwierdzony, należy najpoważniej rozważać stronę hygieniczną małżeństwa. Zarówno mężczyzna jak i kobieta nie powinniby zawierać związków małżeńskich, gdy są dotknięci jaką szczególną ułomnością fizyczną lub umysłową. Ludy dzikie tępią słabych, ludy cywilizowane robią co mogą, aby chorych utrzymać przy życiu. Ztąd zdaniem dra Rulison'a mnożą się przerażająco przestępstwa, choroby umysłowe oraz inne. Należałoby istotnie zastanowić się, czy państwo nie ma obowiązku zaopiekować się życiem i zdrowiem przyszłych pokoleń, podobnie, jak się opiekuje życiem i mieniem obecnych. Przeciw dyfterytowi, odrze, szkarlatynie, cholerze zarządza państwo wszelkie możliwe środki ostrożności, gdy natomiast niema żadnego zabezpieczenia przed małżeństwami które grożą państwu chorem potomstwem. Brazylia jest chyba jedynym krajem, gdzie wyższe klasy towarzyskie same utworzyły sobie prawo, którego przepisy nakazują, aby każdy mężczyzna, pragnący wstąpić w związki małżeńskie, przedstawił świadectwo jednego lekarza lub kilku, iż wolny jest od niebezpiecznych chorób. Na ostatnim kongresie kobiecym w Paryżu powzięto również postanowienie, aby rodzice żądali od swoich przyszłych zięciów świadectwa lekarskiego, co do ich zdrowia.

Dr. Rulison w końcu zaproponował, aby wszystkie dzieci, chłopcy i dziewczęta od lat 12 do 15 badane były co do warunków fizycznych i historyi rodzinnej, i następnie dzielono na trzy klasy; w pierwszej znaleźliby się tacy zdrowi, których rodowód wykazał, iż w ciągu trzech ostatnich pokoleń nie było chorób dziedzicznych, w drugiej zdrowi z temi samemi właściwościami, pochwaszy wszakże tylko od dziadów; w trzeciej — reszta. Należący do tych klas mogliby się pobierać tylko między sobą.

Królowa lekarzem. Od pięciu lat, jak donosi *Figaro*, oddaje się królowa portugalska z namiętnością studyowaniu medycyny; w bardzo wielu wypadkach, szczególniej w swojem najbliższem otoczeniu zużytkowała ona ze skutkiem swoje wiadomości z dziedziny medycyny, teraz zaś postanowiła wyzyskać je dla usługi biednych. Po jednej ze swych podróży po Portugalii, w czasie której królowa zwiedzała szpitale, miejsca kuracyjne i zakłady dobroczynne — ułożyła przy pomocy najznakomitszych członków medycznego fakultetu Portugalii plan, który zasadniczo zmieni publiczną służbę sanitarną. Wezwała wszystkich chętnych do udzielania pomocy a zamożnych ludzi, jakoteż duchownych i lekarzy, ażeby popierali jej dzieło.

Aromat owoców. Na określenie tego, co francuzi w owocach nazywają *parfum*, a niemcy *Gewürz*, używamy wyrazu *aromat*. Nie jest on dosyć trafnym, ale lepszego nie znaleźliśmy i ten się utarł. Chodzi bowiem o to, że aromat nie określa samego tylko zapachu gruszki, a o tych głównie owocach mówi się, że mają aromat, lecz jednocześnie smak i zapach. Żeby zaś pełność całego uczucia aromatu danego owocu posiąść, trzeba go koniecznie jeść ze skorą Jest to więc jednocześnie smak i woń, jest to specyalna mieszanina cukru, kwasów roślinnych, pektozy i olejków wonnych, które na podniebieniu wywiera wrażenie, jako aromat określane. Odpowiednio do tego, co najbardziej przypomina, nazywamy aromat muszkatowym (Williams, pasówka); migdałowym (bera skórzana); różanym (Józefinka). Zresztą zgody zupełnej niema tu, bo gdy jeden zwie aromat różanym, inny przyrównywa go do fiołków lub goździków. Aromat jest tedy cechą niewybitną, zależną od smaku osobistego, a także zapewne od ziemi, ciepłoty lata a może i od podkładki. Jeden tylko aromat jest wyraźny i nie ulega zaprzeczeniu, t. j. muszkatowy, u wielu letnich gruszek, lecz i ten, raz jest więcej wyraźny, drugi raz zaledwie daje się zauważyć.

Co się tyczy jabłek, to u nich potrzeba odróżnić smak od zapachu. Smak posiada mięso, zapach zaś tylko skóra, w której zawarte są olejki lotne. Jednakże prawdziwi amatorowie jedzą jabłka tylko ze skórą, twierdząc, że wtedy dopiero mają pełność smaku i czują aromat. Niektóre z jabłek posiadają wyjątkowo niejaką aromatyczność mięsa nawet. Do takich trzeba zaliczyć tyrolki, gołąbki i do pewnego stopnia Głogierówki. Alanty posiadają smak i zarazem aromat migdałowy, kalwile malinowe i różanki — poziomkowy lub malinowy i t. p.

Liście pelargonii mają według „Le Jard.“ być pomocne na skaleczenia. Należy parę liści zmiażdżyć, rozłożyć papkę na kawałku płótna i przyłożyć do rany. Liście przywrą do niej, zatamują przystęp powietrza i zagojenie szybko nastąpi.

Słynną konfiturę z rabarbaru wyrabiają we Francyi jak następuje (według Larbalétriera) W chwili gdy liście zaczynają się rozwijać, zrzyna się ich ogonki przy ziemi, płucze się w wodzie, obiera ze skóry, kraje na plasterki, miesza w misce z $^3/_5$ ich wagę miałkiego cukru, pozostawia w spokoju przez dobę, a potem się smaży dopóki się nierozgotują na marmeladę. Wyborne te konfitury smakują jak najlepsze renklody.

Kwestya gustu. Co kraj to obyczaj, mówi przysłowie, potwierdzające często tę prawdę Anglicy jadają groszek z sosem miętowym, nazywanym przez nich *mint sauce* i znajdują, że tak przyrządzony groszek jest wybornego smaku, tymczasem podług dziennika amerykańskiego *Post*, truskawki należy jadać, popijając kawą. Kto nie jadł w ten sposób truskawek, ten nie ma wyobrażenia o ich prawdziwie wybornym smaku.

Palmy pokojowe. Do najulubieńszych i zarazem najozdobniejszych roślin w mieszkaniu, bezwarunkowo należą palmy, z tych jednakże nie wszystkie jednakowo dobrze wytrzymują warunki, w jakich się znajdują w pokoju. Z tych za najodpowiedniejsze uznają, niewymagające dużej pielęgnacyi, a przytem pięknością swoją zwracające na siebie uwagę. Do podobnych palm, jako rzeczywiście wytrwałych zaliczają *Chamaedorea*, pochodząca z Ameryki zwrotnikowej, wyróżniająca się ładną koroną i pierzastemi liśćmi. Wszystkie prawie gatunki są, zwłaszcza w młodym wieku, jednakowo ozdobne, nadające się jednakże do mieszkań są następujące: *Chamaedorea elegans*, Mart., o delikatnem upierzeniu; *Ch. concolor*, Mart.; *Ch. lunata*, Lieben; *Ch. graminifolia*, Wendl i *elatior*, Hort. Po za wymienionemi inne są mniej dobre do ozdoby mieszkań. Dla hodowców wszystkie *Chamaedorea* tę przedstawiają osobliwość, że w szklarniach łatwo zakwitają i przy zastosowaniu sztucznego zapylenia wydają nasiona zdolne do kiełkowania. Nasiona są formy okrągłej lub eliptycznej, zazwyczaj wielkości grochu, nieraz pięknie zabarwiona i jeżeli pozostają na roślinie, zwiększają jeszcze jej piękność.

Odpowiedzialny Redaktor:
Stanisław Rossowski.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem St. Baylego.

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.